

# Skąd się biorą króliki?

Izabela Degórska

## Występują

*Króliczek Jacuś i inne króliki –  
Mama i Tata Jacusia, Zosia, Krzyś, Henio,  
Ciocia Gosia i Wujek Robert,  
Króliczka 1 i Króliczka 2,  
Ciocia Bibliotekarka, Wujek Wacek  
a także inni mieszkańcy łąki –  
Ślimak, Mrówka z Drużyną, Motyl, Mucha,  
Ropucha, Ptak oraz Wąż*



## SCENA 1.

*Królicza norka. Mama Jacusia krząta się, naburmuszony Jacuś - biały króliczek - drapie łyżką w misce z jedzeniem. Wchodzi Tata z naręczem marchewki.*

TATA                      Śniadanko, kochani! Pyszne śniadanko! Pachnące łąką i słońcem.

*Tata pociera radośnie mamę noskiem.*

MAMA                     Uwielbiam świeżą marchewkę!

*Dorośle króliki zabierają się za chrupanie marchewek.*

TATA                      Pycha! Łapki lizać! Jacusiu, masz ochotę?

JACUŚ                     E!

TATA                      Oho, ktoś dzisiaj jest nie w sosie.

MAMA                     Faktycznie. Uszka klapnięte, nosek zmarszczony...

TATA                      Czyżby znowu ta straszna choroba?

MAMA                     O rajuniu! Marudnica jak nic!

*Jacuś odwraca się do rodziców tyłem.*

MAMA                     Ej, o co kica?

JACUŚ                     Bo wszyscy kogoś mają, tylko ja jestem sam!

MAMA                     Masz nas. I owsiankę.

*Rodzice chichocą.*

JACUŚ                     W ogóle nie potraficie zachowywać się jak normalni rodzice! Wciąż tylko trzymacie się za łapki i chichoczenie. Tak nie robią dorośli!

TATA                      Nie?

JACUŚ                     Nie! Wszystko jest u nas nie tak! Na przykład... Dlaczego nie mam braciszka? Najlepiej starszego?

MAMA                     Starsi bracia są przereklamowani. Tłuką młodszych i nie zmieniają skarpetek.

JACUŚ                     Ale tylko ja nie mam rodzeństwa! I tak strasznie się nudzę! Jak Jacuś!

TATA                      Nikt tak nie mówi.

JACUŚ                    Chciałbym. A wiecie co jeszcze mówią na łące? Że królik-jedynak to jak sierota!

MAMA                    Co za wymysły! Jedz! I nie grzeb w misce.

*Jacuś niechętnie wraca do jedzenia. Rodzice szepcą coś do siebie w sekrecie.*

TATA                    Liczna rodzina jest w naszej naturze. Wszyscy.../

MAMA                    /Nie będę trzaskać króliczków jak wszyscy!

*Tata zasłania Jacusiowi uszy.*

TATA                    Psyt! To nie jest temat dla dzieci!

*Jacuś wyciąga uszy.*

JACUŚ                    Będę miał rodzeństwo?! Ale braci czy siostry?

TATA                    To akurat trudno zaplanować.

MAMA                    (zirytowana do Taty) A tobie, jak widzę, przychodzi z łatwością.

JACUŚ                    To nie musi być dużo króliczków. Na początek wystarczy jeden.

TATA                    Jeden malutki króliczek... Hm.

MAMA                    Nie sądzę.

JACUŚ                    Proszę, proszę, proszę! A skąd go weźmiecie?

TATA                    Słucham?

JACUŚ                    Skąd weźmiecie mi tego braciszka?

MAMA                    No powiedz mu, niech wie skąd się biorą króliki!

TATA                    Z kapelusza. Króliki biorą się z kapelusza.

Królik to dziw nad dziwy  
Czar w nim tak mocno fika  
że wyskakuje nagle  
Wprost z kapelusza magika!  
A teraz kicnij sobie na łączkę.

MAMA                    (chichoce) I weź marchewkę!

*Jacuś wychodzi z marchewką (z nacią).*

## SCENA 2.

*Łąka.*

JACUŚ                      Z kapelusza, akurat! I tak dowiem się prawdy. A co!

*Wyciąga smartfon i wbija hasło.*

JACUŚ                      Skąd się bio-rą kró-li-ki... No nie! Tak się nie bawię! O! I jeszcze bateria mi padła!

*Jacuś chowa smartfon rozczarowany. Nieopodal zbierają mlecz jego rówieśnicy – mała dziewczynka-królik i jej braciszek-bliźniak.*

ZOSIA I KRZYŚ        Cześć Jacuś!

JACUŚ                      Cześć! Podobno króliczki się trzaska. Wiecie coś o tym?

ZOSIA                      O, tak. Kiedy jesteśmy niegrzeczni, tata trzaska nas pasem w pupę.

KRZYŚ                      Na szczęście przez futro mniej boli.

ZOSIA I KRZYŚ        Ale boli.

*Bliźniaki pocierają swoje ogonki.*

JACUŚ                      Okropne! Mnie tata nie bije.

ZOSIA                      Bo jesteś jeden. Jeden króliczek hałasuje o wiele ciszej niż sześćdziesiąt.

JACUŚ                      Ile?!

ZOSIA I KRZYŚ        Sześćdziesiąt.

ZOSIA                      Nas w norce jest właśnie tyle.

KRZYŚ                      Jest Zosia.

ZOSIA                      Krzysiu.

ZOSIA I KRZYŚ        Boguś, Lesiu, Heniu. Kasia, Basia, Jasia. Olek, Tolek, Bolek...

JACUŚ                      (przerywa) I nie jest wam ciasno?

KRZYŚ                      Kwestia przyzwyczajenia.

JACUŚ                      Ale przecież króliczki nie biorą się z tego, że tata trzaska je pasem. Kiedy tłucze, to już są.

KRZYŚ                    Zgadza się, już są.  
JACUŚ                    Zatem skąd? Nie było was, a jesteście. Całe mnóstwo.  
ZOSIA                    Słyszałam, że mama znajduje nas w kapuście.  
KRZYŚ                    Albo w marchewce.  
JACUŚ                    O rany! (ogląda uważnie marchewkę) A jeśli jakiegoś zjadłem?  
ZOSIA                    Głuptasie, króliczki znajduje się na zagonie, nie w środku marchewki.  
                                  (zastanawia się) Ale masz rację, lepiej jeść ostrożnie.  
ZOSIA I KRZYŚ        Cześć!

*Zosia i Krzyś odchodzą z pełnymi koszykami mleczu.*

JACUŚ                    Bardzo dziwne to wieści  
                                  Nigdy bym nie przypuszczał  
                                  Że króliki się zbiera  
                                  Tam gdzie rośnie kapusta!

*Jacuś kica w stronę zagonu kapusty.*

### **SCENA 3.**

*Zagon kapusty, obok rosną marchewki. Jacuś uważnie szuka tam małych króliczków.*

JACUŚ                    Nie ma. I tu też nie ma. Nic, zero. Ani jednego malucha.  
*Zauważa tłustego Ślimaka, który wylazł ze skorupy i wcina liść kapusty.*

JACUŚ                    A cóż to takiego?  
*Jacuś przygląda się mu uważnie. Ślimak jest nieco urażony tą obcesowością.*

JACUŚ                    Czy jesteś bardzo małym króliczkiem? Takim niedokończonym?

ŚLIMAK                    Też coś! Jestem ślimakiem. Nie mam nic wspólnego z królikami, co najwyżej – z kapustą.

JACUŚ                    Dziwnie wyglądasz. Ni to chłopiec, ni dziewczynka.

ŚLIMAK                    Bo mogę być, kim chcę. To nieładnie mówić o kimś, że jest dziwny, tylko dlatego, że jest inny niż ty.

JACUŚ                    O, przepraszam, nie chciałem cię urazić.

ŚLIMAK                    W porządku. Nie będę więc komentować twoich wielkich uszu, wystających zębów, ani śmiesznego ogonka.

JACUŚ                    Nie jest śmieszny.

ŚLIMAK                    Zależy od punktu widzenia. Listeczek? Jest wyborny.

*Ślimak podaje Jacusiowi kawałek listka.*

JACUŚ                    Nie, dziękuję, ja w innej sprawie. Mam pytanie, jeśli można.

ŚLIMAK                    Słucham.

JACUŚ                    Skoro mieszkasz w kapuście, to pewnie widziałeś tu małe króliczki i królicę, która je zbiera?

ŚLIMAK                    Pytasz o liszki w kapuście? Takie włochate gąsienice?

JACUŚ                    Nie. O króliczki. Chciałem wiedzieć, gdzie są?

ŚLIMAK                    A co one miałyby robić na mojej grządce?

JACUŚ                    Nooo... pewnie czekają? Słyszałem, że mamy znajdują nas w kapuście. To bardzo intrygujące, czyż nie?

ŚLIMAK                    Nie. Tu nie ma żadnych króliczków poza tobą!

JACUŚ                    Na pewno? Mogą być bardzo małe.

ŚLIMAK                    Co za piramidalne bzdury! Aż straciłem apetyt!

*Ślimak chowa się do skorupy.*

JACUŚ                    A w marchewce?

*Ślimak zatrząskuje drzwiami skorupki. Zadumany Jacuś pogryza marchewkę.*

*Nadchodzi króliczka w ciąży (Ciocia Gosia) i młody królik (Henio) z dużym koszem. Króliczka w oddali wkłada marchew do koszyka, królik-podrostek popisuje się fikaniem między grządkami.*

HENIO                    I hyc! I siup! A teraz salto portale!

GOSIA                    Mortale, Heniu, mówi się mortale. A że oznacza to skok śmierci, stanowczo ci zabraniam.

HENIO                    A zatem salto rabatale! Najnowsza akrobacja, nikt jeszcze jej nie widział!

GOSIA Czy jest bezpieczna?

HENIO Ani trochę! Przeskoczę te grządki saltem. Uwaga! Mały rozbieg... i...  
tadam! Szok! Proszę o oklaski!

*Henio bije sobie brawo, kłania się, rozsyła całusy.*

GOSIA Rozsypałeś marchewki.

HENIO A cóż to znaczy w obliczu takich osiągnięć? TRZY GRZĄDKI  
JEDNYM SKOKIEM!!! Mamo, powtórzę, a ty to nagrasz smartfonem.

GOSIA Wykończysz mnie, synu. Idź skakać gdzie indziej.

*Henio skacze gdzie indziej, gdzie zauważa Jacusia.*

HENIO Hopsasa! Hop! I hopla! Hej! Nudzisz się?

JACUŚ Nie. Rozmyślam.

HENIO A nad czym? I siup!

JACUŚ Zastanawiam się, skąd się biorą króliki.

HENIO Taki szkrab, a już takie myśli? (rechoce)

JACUŚ Uważam, że to szalenie ciekawe. Frymuśne i tajemnicze.

HENIO Ciekawe na pewno. Podobno każdy młody królik kiedyś się nad tym  
zastanawia.

JACUŚ A ty, Heniu, wiesz?

HENIO Ba! (fika koziołka) To w sumie proste. Musi być mama i tata.

JACUŚ No tak.

HENIO No i oni, wiesz...

JACUŚ No właśnie nie wiem!

HENIO (konfidencyjnie) Po prostu parzą się jak wariaci.

JACUŚ (przerażony) Parzą się? Wrzątkiem?

*Henio rechoce, przewraca się ze śmiechu.*

HENIO Nie mogę! No nie mogę!

*Próbuje sprostować, ale w tym momencie nadchodzi królicza. Łapie go za ucho wzburzona i  
ciągnie na grządkę marchwi, gdzie czeka pełny kosz.*

GOSIA                    Ty łobuzie! Jak ci nie wstyd takie rzeczy opowiadać dziecku?! Czy tak cię wychowałam?

HENIO                    Aj, aj! Moje ucho!

JACUŚ                    Ciociu, on nie zrobił nic złego.

GOSIA                    Milcz! A ty, Heniu, zabieraj kosz i marsz do domu!

HENIO                    Już mam, w tej chwili.

GOSIA                    Tak zdenerwować mnie w moim stanie!

*Odchodzi szybko.*

JACUŚ                    Ale ja tylko chcę wiedzieć, skąd się biorą króliki!

*Kica za nimi chwilę, wreszcie zatrzymuje się nieopodal mrowiska.*

#### **SCENA 4.**

*Okolice mrowiska. Jacuś siedzi smętny, resztkę marchewki spada mu na ziemię. Przechodzi drużyna mrówek śpiewając do marszu.*

#### MARSZOPIOSENKA w stylu wojskowym

Głowa w górę, wciągnij brzuch!

Każda mrówka to jest zuch!

Lewe! Prawe! Lewe! Prawe!

Siła w kupie, siła w nas!

Do mrowiska wracać czas!

Lewe! Prawe! Lewe! Prawe!

MRÓWKA                Uwaga, żart!

Po co mrówka ma hełm?

Po czułki!

ODDZIAŁ                Cha! Cha! Cha!

*Natka Jacusia budzi ich wielkie zainteresowanie.*

MRÓWKA                Co za nać! Oddział! Stać!

*Mrówka-dowódca degustuje odrobinę natki i jest zachwycona.*



- MRÓWKA Wyborne! Króliku, czy będziesz to jeszcze jadł?
- JACUŚ Nie wiem. Może tak, może nie.
- MRÓWKA Może nie? Od dawna szukamy takiej natki dla naszych młodych.
- JACUŚ Macie w mrowisku młode? A skąd?
- MRÓWKA Co – skąd?
- JACUŚ Skąd one się wzięły?
- MRÓWKA Odpowiem ci za drobną opłatą.
- JACUŚ Dobra! (podsuwa mrówce natkę) A teraz mów.
- MRÓWKA W mrowisku jest tak. Najpierw nasza królowa składa jajeczka.
- ODDZIAŁ Borze! Chroń królową! Borze sosnowy chroń!
- MRÓWKA Jajeczka są białe, podłużne i wprost doskonałe.
- ODDZIAŁ Tak jest! Białe! Podłużne! Doskonałe!
- Drużyna zgodnie kiwa potakująco głowami.*
- JACUŚ A co dzieje się potem?
- MRÓWKA Z nich są larwy, potem poczwarki, a na koniec wylęgają się młode silne mrówki. (pręży muskuły)
- ODDZIAŁ Tak jest! Silne! Mocarne! Krzepkie!
- Drużyna mrówek robi pokaz jak na zawodach kulturystycznych.*
- JACUŚ My, króliki, nie mamy królowej, ani nie składamy jaj. Zauważyłbym.
- MRÓWKA A my, mrówki, właśnie tak robimy. (gwizdże) Oddział! Do mrowiska – marsz!
- Głowa w górę, wciągnij brzuch!  
Każda mrówka to jest zuch!
- Mrówki znikają w mrowisku razem z natką. Z pobliskiego kwiatka unosi się Motyl.*
- MOTYL Słyszałem, że interesuje cię cykl rozwojowy owadów.
- JACUŚ Nieszczególnie. Tak naprawdę chciałbym wiedzieć...

MOTYL (przerywa mu) Wiem. Pytasz o miłość! Ta niezbyt rozgarnięta robotnica pominęła rzecz najważniejszą! Cudowny, godowy lot!

JACUŚ (do siebie) Króliki nie latają. Z pewnością nie.

MOTYL Otóż, mój młody przyjacielu, trzeba wznieść się w niebo z ukochaną i zatańczyć z nią taniec miłości. Dopiero wtedy są jaja, gąsienice i takie tam... poczwarnie. Miłość. Ach! Ta czarodziejka miłość!

WIERSZ  
o locie godowym motyla

Miłość unosi w niebo  
Miłość łączy nas w pary  
Miłość skrzydeł dodaje  
Miłość daje nam wiarę.

Kiedy mą ukochaną  
W cudownym locie tulę  
Moje serce trzepoce  
Jak skrzydła, skrzydła motyle.

MUCHA Bzz-bzz-bzzdury. Ważne jest bzzykanie i świeży krowi placek.

JACUŚ Fuj!

MUCHA Żadne fuj! To idealne miejsce, żeby zznieść jaja. Dzieciństwo w kupie jest zzachwycające! Bzz-bzz!

JACUŚ Nawet nie chcę sobie tego wyobrazić!

MUCHA A ja, gdy je wspomnę, jestem taka wzruszona! A'propos kupy. Czy nie masz czasem ochoty...?

JACUŚ Tak? Na co?

MUCHA No wiesz...

JACUŚ Och! Nie. I nie robię tego przy wszystkich.

MUCHA Szkoda. Liczyłam, że zzechcesz się zzrewanżować. Bądź co bądź powiedziałam ci tyle ważnych, zznaczących rzeczy.

JACUŚ Nic mi nie powiedziałaś! Nie interesują mnie muchy. Chcę się dowiedzieć, skąd się biorą króliki.

MUCHA O shit, kał, stolec, fekalia! Króliki. Niech pomyślę...

MOTYL No i słyhać, gdzie spędziłaś dzieciństwo.

MUCHA Paź królowej zawsze z nosem do góry. Ale o królach nic nie wie.

MOTYL A ty wiesz?

MUCHA Cóż, z niejednego szamba się jadło. A z królikami jest tak...

*Muchę połyka Ropucha. Młaska zadowolona. Przerazony Motyl szybko odlatuje.*

MOTYL Ożesz...!

JACUŚ No nie! Czemu zżarłaś ją w takiej chwili? Próbowałem się właśnie dowiedzieć, skąd się biorą króliki!

ROPUCHA Od muchy? A co mucha może wiedzieć o królikach? Co najwyżej o waszych bobkach.

*Ropucha odwraca się.*

JACUŚ Poczekaj! A może ty wiesz?

ROPUCHA Ja wiem skąd się biorą ropuszki. Niewiele ci to pomoże, dzieciaku.

JACUŚ Może jednak? Proszę!

*Ropucha waha się.*

ROPUCHA Dobrze, jeśli odgadniesz moją zagadkę. To jak, gotowy?

JACUŚ Dawaj!

ROPUCHA Zatem słuchaj uważnie.

Najpierw śpi cicho w kulce błyszczącej  
Potem się pluska w wodzie szemrzącej  
A gdy wyskoczą jej łapki z brzuszka  
To zarechocze jako...? No?

JACUŚ Przecież łapki nie mogą wyskoczyć z brzuszka!

ROPUCHA Oj, wyskoczą, urosną. Już wiesz? Co to takiego?

*Jacuś usilnie stara się odgadnąć.*

JACUŚ Nie mam pojęcia.

ROPUCHA To ropuszka! Odpowiedź brzmi – ropuszka!

*Ropucha odchodzi.*

- JACUŚ                      Hej, starałem się. Nie powiesz...?
- ROPUCHA                  Niemądry króliczku! Przecież cała zagadka była o tym! Nie zauważyłeś?
- JACUŚ                      O!
- ROPUCHA                  Już tłumaczę. Ropuszki biorą się ze skrzeku, takiej galaretki z jajeczkami. Najpierw wykluwają się z niego kijanki, które żyją w wodzie jak ryby. A kiedy wyrosną im łapki i stracą ogonki, wychodzą na brzeg.
- JACUŚ                      I co?
- ROPUCHA                  No i są ropuszkami.
- JACUŚ                      Miałaś rację, to wcale mi nie pomogło.
- ROPUCHA                  Mówiłam, rech, rech. My, ropuchy, jesteśmy wyjątkowe.
- JACUŚ                      Szkoda, że nie wiesz, skąd się biorą króliki.
- ROPUCHA                  Może wyrastacie z ziemi? Jak mlecz albo sałata?
- JACUŚ                      Tak myślisz?
- ROPUCHA                  To prawdopodobne. Wyglądasz jak dmuchawiec.

## **SCENA 5.**

*Jacuś kładzie się między dmuchawcami.*

- JACUŚ                      Szukanie prawdy jest takie męczące. Położę się na chwilkę. Ale tylko na chwilkę. Jestem już dużym królikiem i nie potrzebuję spać w środku... dnia. (zasypia)

*W śnie Jacusia króliki wychodzą z najróżniejszych miejsc, także nieprawdopodobnych – np. z dyni, wykluwają się z jaj, spadają niczym śnieg, wyskakują z norek, fruują jak obłoczki. Jest ich bardzo dużo i są różnych rozmiarów i kolorów.*

- JACUŚ                      Skąd te wszystkie króliki?
- KRÓLIK 1                  Melduję, że z terenów obecnej Hiszpanii i południowej Francji!
- KRÓLIK 2                  Z kapusty. Dlatego jesteśmy takie zielone.

- KRÓLIK 3                    Z kapelusza, bez wątpienia.
- KRÓLIK 4                    To tajemnica, nikt się nie może dowiedzieć.
- KRÓLIK 5                    Alicjo, za mną! Bo spóźnisz się na herbatkę!
- KRÓLIK 6                    Puchatek je stanowczo za dużo miodu! Kiedyś utknie w dziurze i będzie żałował!
- KRÓLIK 7                    Co jest, doktorku? Jeszcze nie wiesz, skąd się biorą króliki?
- Króliki się śmieją.*
- JACUŚ                        Króliki, wszędzie króliki. Auć!
- Jacuś budzi się. To Ptak dziobie go w sterczący w górę ogonek.*
- JACUŚ                        Co robisz...?!
- PTAK                         Wybacz. Myślałam, że ten puszek nada się na gniazdko.
- JACUŚ                        To mój ogonek i jest mi potrzebny! Przestraszyłeś mnie.
- PTAK                         Ja? Lepiej uważaj na węża, grasuje gdzieś w okolicy. Na ogół go nie widać, bo czai się, czai się, czai... Wtem wyskakuje znienacka i chaps! Połyka cię w całości.
- JACUŚ                        Brrr!
- PTAK                         A żebyś wiedział. To przez niego buduję się na drzewie. Tam moje młode będą bezpieczne.
- JACUŚ                        Będziesz mieć młode? A skąd się wezmą?
- PTAK                         Niech ci wystarczy, że wyklują się z jajek.
- JACUŚ                        Dlaczego ma mi to wystarczyć? Nie wystarcza!
- PTAK                         Króliczku, nie pochwalam bajek o kapuście, ani o tym, że to my, ptaszki, was przynosimy. A jednak...
- JACUŚ                        Jednak co?
- PTAK                         To nie moje zadanie, by o tym z tobą rozmawiać. No, lecę, gniazdo nie zrobi się samo.

## SCENA 6.

*Na leżakach opalają się dwie szykowne królicze panienki, szczerząc do siebie wielkie białe zęby. Na ogonkach mają błyszczące ozdoby, na uszach fantazyjne kokardy. Jacuś, który właśnie tu przykicał, patrzy na nie z podziwem.*

KRÓLICZKA 1      Hej, mały, co się gapisz?

JACUŚ                Bo... bo...

KRÓLICZKA 1      Jesteś bobo?

*Panienki chichocą złośliwie.*

JACUŚ                Nie, Jacuś.

KRÓLICZKA 1      I dlaczego się nam tak przyglądasz?

JACUŚ                Bo jesteście takie ładne...

*Panienki chichocą zadowolone.*

KRÓLICZKA 2      Chyba mamy wielbiciela.

KRÓLICZKA 1      Jest uroczy. Kawaii!

*Panienki piszczą zachwycone, stosownie do hasła „kawaii”. Poprawiają swoje ozdoby, puszą futerka, szczerzą zęby.*

KRÓLICZKA 1      A co ci się w nas podoba najbardziej?

JACUŚ                (z zachwytem) Zęby!

*Panienkom rzedną miny.*

KRÓLICZKA 1      Zęby? Nie puszyste ogonki sto razy szczotkowane?

KRÓLICZKA 2      Ostre pazurki z różowym lakierem?

KRÓLICZKA 1      Lśniące pachnące futerka?

KRÓLICZKA 2      Długie rzęsy z niebieską maskarą?

JACUŚ                Zęby. Sam chciałbym takie mieć. Moimi ciężko chrupać.

KRÓLICZKA 1      To jeszcze dzieciak. Jest zielony.

KRÓLICZKA 2      Absolutnie zielony.

JACUŚ                Nieprawda! Jestem biały. Bielutki jak dmuchawiec.

KRÓLICZKA 2 I nawet nie wie, że jest zielony. Nic nie wie. Zwłaszcza o tych sprawach.

JACUŚ Ja? Ja nic nie wiem?

KRÓLICZKA 1 i 2 Wcale a wcale!

WIERSZYK  
prześmiewczy

Dzidzia, dzidzia, dzieciaczek

Zieloniutki jak trawa!

Mały, głupi króliczek

Nic nie wie o tych sprawach!

Wszyscy dawno słyszeli

Tylko on, ten głuptasek,

Ciągle wierzy w kapustę

Lub że przyniósł go ptaszek!

*Panienki śmieją się lekceważąco.*

JACUŚ A właśnie, że wiem! Wiem, skąd się biorą króliki!

*Panienki cmokają powątpiewająco.*

KRÓLICZKA 1 Doprawdy?

JACUŚ Tak! Wiem doskonale!

KRÓLICZKA 1 Więc – skąd?

JACUŚ Niektórzy twierdzą, że zbiera się je w kapuście.

*Panienki prychnają z politowaniem.*

JACUŚ Ale to bujda. Króliczków nie zbiera się z grządek. Nie rosną jak mlecz. Nie wyjmują się ich z kapelusza. Nie wykluwają się z jajek. Nie mają królowej. Nie...

KRÓLICZKA 2 Starczy. Pytanie brzmi: skąd się biorą, a nie skąd się nie biorą!

JACUŚ Więc... więc...

KRÓLICZKA 2 Nie wiesz.

JACUŚ                      Ważne, by na początek znaleźć swą ukochaną i zatańczyć z nią taniec miłości...

KRÓLICZKA 1            Jej, jakie to słodkie i romantyczne.

KRÓLICZKA 2            A co potem?

JACUŚ                      A potem... króliki... parzą się? Wrzątkiem?

*Panienki patrzą na malca oniemiałe, a potem wybuchają gromkim śmiechem. Chichoczą, tarzają się w trawie.*

KRÓLICZKA 1            I...

KRÓLICZKA 2            Parzą się...

KRÓLICZKA 1            Wrzątkiem!

KRÓLICZKA 1 i 2        Buachacha!!!

JACUŚ                      (wściekły) Takie jesteście mądre? A same nie wiecie!

KRÓLICZKA 2            Zjeżdżaj mały! Będzie nam się taki smark wydzierał. Sio! No – sio!

*Jacuś odchodzi jak niepyszny.*

## **SCENA 7.**

*Pieniek. Jacuś zatrzymuje się przy pieńku, a że jest wściekły, kopie w niego zawzięcie.*

JACUŚ                      Nie jestem smarkiem! A już na pewno – zielonym! Zielone smarki są przy katarze. Nie jestem GILEM!

*Z dziupli pieńka wychyla się Robert, dorosły królik w muszce.*

ROBERT                    A kto tak wali, jak bum-cyk-cyk?

JACUŚ                      Bobek? To ty tu mieszkasz?

ROBERT                    Dla ciebie, smyku, wujek Robert.

JACUŚ                      Ja cię kręcę, wszędzie króliki! Nigdzie nawet kawałka drzewa, żeby się spokojnie wkurzyć!

ROBERT                    Wy podobno lubicie siedzieć na kupie.

JACUŚ                      Nie ja. Ani moja mama. Ani tata.

ROBERT                    Poznaję! Ty jesteś od tej dziwaczki Agnes, co ma tylko jedno młode.



JACUŚ                      Tak. Dokładnie tak. Więc nie siedzimy na kupie.

ROBERT                    I jak? Jak to jest nie mieć 30 braci i 30 sióstr?

*Jacuś wzrusza ramionami.*

JACUŚ                      Normalnie.

ROBERT                    To raczej nie jest norma. Wiesz, że króliki się z was śmieją? Jedno młode! Jedno!

JACUŚ                      I kto to mówi? Przecież ty nie masz ich wcale.

ROBERT                    Nie da się ukryć.

JACUŚ                      A dlaczego nie masz?

ROBERT                    O takie rzeczy się nie pyta, to sprawa osobista.

JACUŚ                      A żona? Dlaczego wujek nie ma żony? Ani narzeczonej?

ROBERT                    Nie mam i już. Idź sobie!

*Robert chowa się do norki.*

JACUŚ                      Czeka! Proszę.

ROBERT                    (off) Ani myślę. Jesteś stanowczo zbyt wścibski.

JACUŚ                      No pięknie. A nie spytałem o najważniejsze.

*Robert wychyla się z norki.*

ROBERT                    Tak?

JACUŚ                      Skąd się biorą króliki? Ale ty pewnie nie wiesz, skoro żadnego nie masz.

ROBERT                    Jacku, na wszystko jest czas. Na picie mleka, na ścieranie zębów na marchewce, na naukę kicania, skakania i hopsania... Przyjdzie też czas i na te sprawy. Bądź cierpliwy. Teraz i tak nic nie zrozumiesz.

*Robert chowa się do norki.*

JACUŚ                      Te sprawy. Wrzątek. Kapusta. Co to za gadanie? Jak jakiś szyfr. Gdzieś to wszystko się łączy. Jestem pewien.

*Jacuś wlecze się przed siebie, zbliża się do miejsca pełnego pokręconych korzeni.*

## SCENA 8.

*Pomiędzy korzeniami Wąż przygotowuje sobie posiłek. Właśnie soli jajko i podśpiewuje "la-la-la!". Wtem Wąż zauważa Jacusia i szybko chowa jajko.*

WAŹ                      Olala! Co za spotkanie! Jaki słodki króliczek!

JACUŚ                    Kim jesteś?

WAŹ                      Powiedzmy... gąsienicą?

JACUŚ                    Nie, z pewnością nie.

WAŹ                      Dżdżownicą?

JACUŚ                    W życiu nie widziałem takiej wielkiej dżdżownicy.

WAŹ                      A zatem to twój szczęśliwy dzień. Podwójnie szczęśliwy.

JACUŚ                    A niby dlaczego?

WAŹ                      Sspotkałeś wielką dżdżownicę – to po pierwsze. A po drugie – słyne z mądrości, a ty wyglądasz na kogoś, kto szuka odpowiedzi na ważne pytania.

JACUŚ                    O tak! Chcę się dowiedzieć, skąd się biorą króliki.

WAŹ                      No i trafiłeś idealnie! Jessem przekonany, że będziesz pod wrażeniem. Wiem bardzo dużo o królikach. Można powiedzieć, że od jakiegoś czasu trawię ten temat dogłębnie.

JACUŚ                    Nareszcie ktoś kompetentny!

WAŹ                      Zanim ci jednak odpowiem, pobawmy się. Znam pewną niessamowitą grę. Jest szalenie ssycą... to znaczy ssatyssfakcjonująca!

JACUŚ                    O! Ciekawe.

WAŹ                      Nawet bardzo.

JACUŚ                    A na czym polega?

WAŹ                      Zassłaniasz oczy, okręcasz się i idziesz tam, gdzie słyyszysz KSZSZSZ.

JACUŚ                    I co?

WAŹ                      To niesspodzianka. Bawimy się?

JACUŚ                    Bawimy! Bawimy!

WĄŻ                      Sstań tutaj, łapki na oczy... Doskonale! Teraz tylko wierszyk.

JACUŚ                    Mam powiedzieć...?

WĄŻ                      A skąd! To moja rola, ty masz tylko słuuchać.

*Jacuś zasłania łapkami oczy, Wąż go okręca.*

WĄŻ                      Ślepy królik, żaba głucha  
Skacze grzecznie wprost do brzucha!  
Kręcę, kręcę, niczym w garze  
Włóż króliczku tam gdzie każę!  
  
No, idź! I nie podglądaj. KSZSZSSZ.

*Wąż zaczyna potrząsać grzechotką i otwiera szeroko szczękę. Jacuś idzie za dźwiękiem prosto w wężową paszczę.*

JACUŚ                    Idę!

*Wąż potrząsa grzechotką.*

JACUŚ                    Ale potem powiesz mi, skąd się biorą króliki?

*Wąż potrząsa grzechotką. Nie może odpowiedzieć, bo ma szeroko rozwartą paszczę.*

JACUŚ                    Ale potem...

*Wąż potrząsa grzechotką, Jacuś zwalnia.*

JACUŚ                    Czemu nie odpowiadasz?

*Wąż potrząsa grzechotką.*

*Jacuś odsłania oczy. Na widok paszczy krzyczy i szybko ucieka. Wąż go goni.*

JACUŚ                    AAAAA!

WĄŻ                      Ale mi scęki wywichnęło! Cekaj! Stój!

*Jacuś skacze to tu, to tam. Wąż zaplątuje się w wielki supeł.*

WĄŻ                      I co narobiłeś?

JACUŚ                    Ja? Ty kłamczuchu! Jesteś wężem i chciałeś mnie zjeść!

WĄŻ                      Psynajmniej wiedziałbyś, gdzie snikają króliczki. (ustawia szczękę)

JACUŚ                    Dziękuję bardzo!

WAŹ                   Cała przyjemność po mojej stronie. To znaczy byłaby, gdybyś nie zwiął.

JACUŚ                Nie wstyd ci oszukiwać?

WAŹ                   Fakt, czuję się nieco sskrępowany. (próbuję poluznić węzeł) Ej, nie złość się. Jesstem wygłodzony, a wy takie szybkie. Podstęp był wskazany. Rozwiąż mnie, proszę.

JACUŚ                Żebyś mnie połknął? Jeszcze czego!

*Wąż się oblizuje.*

WAŹ                   Wass i tak jesst za dużo. No, bierz się za ssupeł. Inaczej zdechnę tu z głodu.

*Jacuś cofa się.*

JACUŚ                Jakoś mi ciebie nie żal.

WAŹ                   Gdzieś w tym puchatym ciałku musi być dobre sserduszko. Zobacz jak cierpię. O ja nieszczęsny! Związany! I bez posiłku!

JACUŚ                To się nazywa selekcja naturalna.

WAŹ                   Raczej massakra ekologiczna! Kiedy ostatnio widziałeś węża? No? Pewnie nigdy! A to dlatego, że jesteśmy na sskraju wyginięcia. Wessprzyj mój biedny gatunek.

JACUŚ                Naprawdę myślisz, że cię rozwiążę?

WAŹ                   To chociaż przyssuń jajko.

JACUŚ                Jeśli powiesz, skąd się biorą króliki.

*Wąż wzdycha.*

JACUŚ                No właśnie, nie wiesz. A przez chwilę myślałem, że jestem tak blisko prawdy.

*Jacuś opuszcza zagajnik z korzeniami. Idzie zamyślony. Przed nim pojawia się napis BIBLIOTEKA. Wtem spływa na niego olśnienie.*

JACUŚ                Książki! Że też o tym nie pomyślałem!

## SCENA 9.

*Biblioteka. Królicza-bibliotekarka dzierga na drutach szalik.*

JACUŚ Dzień dobry.

BIBLIOTEKARKA Jacuś? A co cię tu sprowadza? Ty chyba jeszcze nie znasz wszystkich literek?

JACUŚ Znam, ciociu. I jestem zapisany.

BIBLIOTEKARKA (sprawdza kartę biblioteczną) Brawo! Jesteś naszym najmłodszym czytelnikiem. Czym mogę ci służyć?

JACUŚ Pomyślałem, że może... może poleciłabyś mi książkę...

BIBLIOTEKARKA Przygodową? Bajkę? Komiks?

JACUŚ Nie. Taką, w której jest napisane, skąd się biorą króliki.

BIBLIOTEKARKA A, taką książkę. Sądziłam, że wy, młodzi, korzystacie w takich razach z rabbitnetu.

JACUŚ Blokada, ciociu, blokada rodzicielska.

*Bibliotekarka zastanawia się.*

BIBLIOTEKARKA Cóż, jako zarejestrowany czytelnik masz pełne prawo korzystać z zasobów bibliotecznych. Są też odpowiednie książki.

JACUŚ Tak?!

BIBLIOTEKARKA Oczywiście! Jednakże... Nie chciałabym wchodzić w kompetencje Agnes...

*Jacuś spuszcza głowę.*

BIBLIOTEKARKA Lecz w sumie... żądza wiedzy jest nad wyraz pożądaną cechą.

*Bibliotekarka podaje mu książkę.*

JACUŚ Tak. Nad wyraz.

BIBLIOTEKARKA Czytelnia jest tam.

*Jacuś zagłębia się w lekturze. Czyta przejęty, ogląda obrazki.*

JACUŚ                    O rany! Niesamowite! Najpierw jest malutki jak kropeczka, potem jak kijanka z wielkimi oczami i wreszcie – całkiem jak normalny króliczek!

BIBLIOTEKARKA    Widzę, że naprawdę cię to zainteresowało.

JACUŚ                    Bo to takie niezwykle! O wiele ciekawsze niż historie o kapuście i ptaszkach.

BIBLIOTEKARKA    Wiedza jest nieoceniona.

*Jacuś pochyla się nad książką, wreszcie zamyka ją i z powagą odnosi Bibliotekarce.*

JACUŚ                    Dziękuję.

BIBLIOTEKARKA    (cicho) I jak, czy wiesz już wszystko?

JACUŚ                    Na dziś mi wystarczy. Do widzenia.

## **SCENA 10.**

*Jacuś zmierza z powrotem do domu. Kica, podskakuje podekscytowany.*

JACUŚ                    A ja wiem! A ja wiem! A ja wszystko, wszystko wiem! (zwalnia) No... prawie wszystko.

*Wtem ściemnia się i zapada cisza. A potem nagle zrywa się wiatr. Przelatuje Ptak.*

PTAK                    Chowaj się, mały! Zaraz będzie tor...

JACUŚ                    Tort? Torba? Tortilla?

PTAK                    TORNADO! Ukryj się, bo cię porwie.....!

*Ptak niknie w dali. Jacuś chowa się w bezpieczne miejsce. Uderza porywisty wiatr. Przelatuje Ropucha.*

JACUŚ                    O rety! Ty latasz?

ROPUCHA            Też jestem zdziwiona!

*Wiatr niesie gałęzie i liście, które szybko wirują. Jednej z gałęzi trzymają się mrówki.*

MRÓWKA             Oddział! W celu unieszkodliwienia tornada, dmuchamy w przeciwną stronę!

*Oddział dmucha, niestety bezskutecznie. Przelatuje Ślimak na główce kapusty.*

ŚLIMAK                      *Mon dieu! Jak tym kierować? To takie stresujące!*

*Wichura wszystkim miota. Przelatuje Wąż związany w supeł, który rozsypuje się w locie. Ku jego rozpaczy wiatr płącze go ponownie.*

WĄŻ                              Nie ma węźła! Nie ma węźła! O nie... Znowu węźel!

*Z wiatrem nadlatuje Wacek, dorosły królik w krawacie. Jest lekko wcięty, w łapce ściska kwiat kalafiora. Chwyta się gałęzi nieopodal pnia.*

WACEK                        Co za pogoda! Iiichaaa!

JACUŚ                         Wujek Wacek?

*Wacek trzyma się kurczowo gałęzi. Powiewa nim jak flagą. Królikom łopocą uszy.*

WACEK                        Co? Głośniej! Bo! Nic! Nie słyszę!

JACUŚ                         HEJ! Tu na dole!

WACEK                        Widzę cię! Ty nie jesteś moim synkiem, prawda? Wybacz, jeśli jednak jesteś!

JACUŚ                         Nie! Jestem Jacuś!

WACEK                        Aaa! Ten od Agi!

JACUŚ                         Agnes!

WACEK                        Jaka z niej Agnes. Agnieszka! Z normalnej norki, pełnej królików!

JACUŚ                         Agnieszka też ładnie!

WACEK                        Prawda? I po co wydziwiać? Ale ona wszystko robi jak króliki z doliny!

JACUŚ                         Jakiej doliny?!

WACEK                        Z tej, z której wieje wiatr! Tam kicała do szkoły!

JACUŚ                         Kichała?!

WACEK                        Kicała! I po co? Mąż pantofel i jedno młode! Ot, skutki edukacji!

*Wacek próbuje ujarzmić krawat.*

JACUŚ                         Ale dziś wuj elegancki!

WACEK                        Bo i jest co świętować! Jak skończy się tornado, wpadnij do nas. Sam zobaczysz!

*Uderzenie tornada porywa Wacka.*

WACEK                    Iiichaaa! Do zobaczenia mały!

*Wypogadza się, ustaje wiatr, wychodzi słońce.*

## **SCENA 11.**

*Rozgardiasz, wszędzie porozrzucane gałęzie i liście. Jacuś ostrożnie wygląda ze swego ukrycia.*

TATA                    (off) Jacek! JA-CUŚ! JAAA-CUUUŚ!!!

JACUŚ                    Tutaj! Tu!

*Pojawia się Tata, bardzo go cieszy widok synka. Króliki witają się, podskakują wokół siebie.*

TATA                    Jesteś! Tak się martwiłem!

JACUŚ                    Ale się działo! Wszystko wkoło fruwało o tak! Tak się kręciło!

TATA                    Najważniejsze, że jesteś cały. Mów!

*Króliki ruszają. Prowadzą rozmowę podczas przemieszczania się.*

JACUŚ                    Był taki straszny tuman kurzu! I wszystko latało! Nawet wujek Wacek!

TATA                    Króliki nie latają.

JACUŚ                    Latają, w tornado latają. Ale jest coś, czego nie robią.

TATA                    Tak, synku?

JACUŚ                    Nie biorą się z kapelusza.

TATA                    Oczywiście, że nie. Tylko żartowałem. Nie sądziłem, że interesujesz się tym na poważnie.

JACUŚ                    Jeszcze jak! Pytałem tu i tam. I byłem w bibliotece!

TATA                    Jaka determinacja! I co?

JACUŚ                    I wiem, skąd się biorą króliki!

TATA                    No, no, robi się coraz ciekawiej. I jakie ustalenia, detektywie?

JACUŚ                    One się rodzą. Wychodzą z brzuszka mamy!

TATA                    Jestem pod wrażeniem. Czyli śledztwo zakończone pomyślnie?



JACUŚ                      Niezupełnie, bo tu pojawia się nowe pytanie. Skąd się tam wzięły?  
TATA                        Gdzie?  
JACUŚ                      No w brzuszku! Tego nie ogarniam.  
TATA                        To rzeczywiście zagadka. Cóż, najlepiej będzie, jak o tym porozmawiamy.

*Króliki schodzą ze sceny.*

## **SCENA 12.**

*Uroczystość przed odświętnie ustrojoną norką. Wokół stoją zgromadzone króliki, mają śmieszne czapeczki i prezenty. Wśród nich jest Tata, Mama i Jacuś.*

JACUŚ                      Widzieliście już? Jakie są?  
KRZYŚ                      To sami chłopcy. Cała drużyna piłkarska.  
ZOSIA                      Nie! To dziewczynki. Jak podrosną, będziemy sobie szczotkować ogonki i malować pazurki.  
HENIO                      Idzie! Idzie mama!

*Przed norkę wychodzi królicza Gosia z zawiniątkiem. Wacek wręcza Gosi kalafior.*

WACEK                      Skarbie, kwiaty! Najsmaczniejsze jakie były!  
GOSIA                      Dziękuję.

*Wszyscy wiwatują, trąbią.*

GOSIA                      Ciszej, bo się wystraszą. Przedstawiam wam Zuzannę i Zenona.  
*Uchyła zawiniątko pokazując dwa króliczki. Wacek pochyla się nad maleństwami.*

WACEK                      Tylko dwa? Zawsze jest sześć albo osiem.  
GOSIA                      Ja nie narzekam. Poza tym już nam się imiona kończą.  
WACEK                      Masz rację. (podnosi maleństwa i pociera noskiem) Są wspaniałe!  
GOSIA                      Jak zawsze, kochanie.  
MAMA                      Gosiu, wiesz. A to prezent od nas wszystkich.

*Robert wprowadza poczęstunek. Wszyscy biją brawo.*

ROBERT                    Tort marchewkowy! Musisz spróbować!

*Gosia przekazuje zawiniątko z malcami Mamie Jacusia i bierze kawałek ciasta z marchewką.  
Króliki się częstują.*

JACUŚ                    Mamo, to one były w brzuszku u cioci?

MAMA                    O tak. A kiedy wystarczająco urosły, urodziły się.

JACUŚ                    Wiedziałem!

MAMA                    I co o tym myślisz?

JACUŚ                    Szkoda, że takie małe. W ogóle nie nadają się do zabawy.

*Mama śmieje się i pociera noskiem Jacusia.*

KONIEC.